OPIEKUN
POLSKICH DZIECI.

Nr. 14. 15. Lwów dnia 11. Kwietnia 1868. Rocznik 2.

DZIEJE POLSKI.

(Ciąg dalszy).

Po śmierci Zygmunta III. (r. 1633), obrany został królem syn jego Władysław (IV). Zaraz na sejmie koronacyjnym wydał nowy król wojnę zaborczej Moskwie, która pomimo istniejącego przymierza pokoju, pod Smoleńsk przyciągnęła i bliskiem do Litwy wtargnięciem zagrażała. Wnet wyruszył król Władysław w pole, a dotarłszy z wojskiem pod Smoleńsk, zmusił nieprzyjaciela do spiesznego ustąpienia z utratą całego obozu i armaty. — Po zadaniu tej porażki, pomknął dalej Władysław sławę zwycięzkiego oręża i zagroził samej stolicy Moskwy. Zaniepokojony tem powodzeniem Polaków car Michał Fiedorowicz, prosi o pokój, jakoż umówiono i zatwierdzono go na słusznych podstawach.

W czasie tej wojny, sułtan turecki rozgniewany za nieustanne najazdy kozackie, wyprawił Tatarów do Polski, podczas gdy 50.000 Turków posłał pod Kamieniec w celu zajęcia tej twierdzy. Hetman Koniecpolski będący z szczupłą garstką Polaków na straży granic, wpadł najprzód na wracającą i zdobyczą obładowaną czerń Tatarów i zbił ich pod Sasowym rogiem, poczem uderzył na Turków oblęgających Kamieniec i z wielką stratą za Dniestr ich przepędził.

Sułtan dowiedziawszy się o zawartym między Moskwą a Polską pokoju, odnowił i ze swej strony przymierze zgody.

Nareszcie i ze Szwecją stanęła ugoda; Szwedzi oddali wszystkie miasta w Prusach zachodnich przez nich zajęte, zatrzymując jedynie Inflanty w swojem posiadaniu.

Zabezpieczywszy pokój z trzema wrogiemi państwami, król Władysław zajął się teraz sprawami kraju, w którym nieporządek czem raz więcej zaczął się szerzyć — już to z powodu braku pieniędzy dla niepłatnego wojska, jak i ruchów kozackich. W zawartym bowiem z Turcją pokoju stanęła ugoda, ażeby Tatarzy do Polski, a Kozacy

znów prowincje tureckie nie napadali; który to warunek pokojowy stał się później powodem buntów na Ukrainie.

Są tacy, którzy plotą, że przyczyną tych buntów był ucisk Kozaków ze strony rządu polskiego. Ucisk był podówczas niemal w całej Europie powszechny; trafiały się i u nas awantury, jak się wiecznie w świecie przytrafiają, że zły człowiek drugim dokuczał; ale to niebył ucisk rządu, bo rząd nie mógł, ani niechciał uciskać: samych zaś Kozaków, którzy na Zaporożu mieszkali, nikt uciskać nie mógł, bo tam wcale panów nie było, tylko żył sobie naród wolny i swobodny. — Powodem tych buntów były inne przyczyny; rząd polski chcąc kraj osłonić od ustawicznych napadów tatarskich i tureckich, po zawarciu pokoju musiał strzedz pilnie, ażeby Kozacy nie napadali miast tureckich, bo za każdy napad mścił się Turek wysyłając zaraz Tatarów na plądrowanie Polski. Rzecz prosta, że za swawolę części, nie powinien cierpieć cały naród; gdy więc napomnienia nie pomogły, wystawił rząd polski fortecę Kudak zwaną, której armaty nie pozwalały Kozakom na morze za zdobyczą wypływać. Kozacy tym sposobem nie mieli zatrudnienia; przyzwyczajeni do wycieczek i rabunków, nie mogli już Dnieprem wypływać na Czarne morze, musieli przeto cicho siedzieć, więc też ich desperacja brała. Rosła nienawiść przeciwko polskim hetmanom, którzy z mocy swego urzędu trzymali ich w respekcie i spokojności. Niemniej gdy który ataman kozacki nie chciał ich prowadzić na plądrowanie krajów sąsiednich, to go złożyli z urzędu albo i zabili. Lud przyzwyczajony do awantur, do bitek i rabunku, nie chciał siedzieć jak baby przy kądzieli, i dla tego wrzało między nimi, aż też i wybuchać poczęło. (D. c. n.)

Męczeństwo, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.

Jakie męki i boleści Jezus Chrystus z miłości ku nam ucierpiał, tego żadna wymowa ludzka wyrazić nie potrafi, ani słabym rozumem człowiek pojąć nie zdoła. Starajmy się przeto przynajmniej przypomnieć sobie okoliczności tych mąk Zbawiciela, które nam Apostołowie podali.

Odprawiwszy Jezus wieczerzę, szedł z uczniami na górę Oliwną; tam rzekł do nich: „Siedzcie tu, ja się modlić będę“, a wziąwszy z sobą Piotra, Jakuba i Jana, wszedł do bliskiego ogrodu, począł się smucić i rzekł: „Smutna jest dusza moja aż do śmierci zostańcie tu, i czuwajcie ze mną.“ Postąpiwszy nieco dalej, padł na oblicze, i modląc się mówił: „Ojcze! jeśli być może, odwróć ten kielich odemnie; lecz nie moja, ale twoja wola niech się dzieje.“ I ukazał się mu anioł z nieba posilając go. Będąc Jezus w ciężkości, tem dłużej się modlił. Lecz pot jego był jako krople krwi zbiegającej na ziemię. Wstawszy od modlitwy, przyszedł do uczniów i znalazłszy ich spiących, rzekł do nich: „Tak, niemogliście jednej godziny czuwać ze mną; czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli na pokuszenie. Duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe.“ Odszedłszy modlił się dalej, a gdy powrócił do uczniów, znalazł ich znowu spiących, bo oczy ich były obciążone. Powrócił po trzeci raz i rzekł: „Przyszła godzina: oto syn człowieczy będzie wydan w ręce grzeszników; oto

jest blisko, który mię wyda.“ — Gdy jeszcze mówił, przyszedł Judasz Iskaryot jeden ze dwunastu, a z nim wielka rzesza żydów z mieczami, z kijami i z latarniami, posłana od arcykapłanów i starszych ludu żydowskiego. Dał im Judasz ten znak: „którego pocałuję, tenci jest; imajcież go i prowadźcie ostrożnie.“ — Wnet Judasz przystąpiwszy ku Jezusowi, rzekł: „Bądź pozdrowiony Rabbi,“ i pocałował go. A Jezus Chrystus odrzekł mu: „Przyjacielu, na coś przyszedł? pocałowaniem zdradzasz syna człowieczego;“ poczem zapytał rzeszę: „Kogo szukacie?“ Ta odpowiedziała mu: „Jezusa Nazareńskiego.“ — „Jam ci jest, rzekł Jezus powtórnie. Rota służebników żydowskich związała go przeto i powiodła do arcykapłanów — najprzód do Anasza, a potem do Kaifasza, u którego zebrali się właśnie doktorowie i starsi ludu. Tam szukano przeciw Jezusowi świadectwa, aby go zamordować. Lecz nic nie znaleziono, aż wystąpili dwaj fałszywi świadkowie, którzy wyznali, „On mówił, że może rozwalić kościół Boży, a po trzech dniach zaś go zbudować.“ — Zapytał arcykapłan Jezusa: „Nic nie odpowiadasz na to, co ci przeciw tobie świadczą?“ — Lecz Jezus milczał. Wtedy rzekł arcykapłan: „Poprzysięgam cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeśliś ty jest Chrystus, syn Boży?“ a Jezus odrzekł: „Jam jest i ujrzycie syna człowieczego siedzącego na prawicy Bożej i przychodzącego z obłoki niebieskiemi!“ Wtedy arcykapłan rozdarłszy szaty swoje, zawołał: „Czyż dalej potrzebujemy świadków? Otoście teraz słyszeli bluźnierstwo: cóż się wam zda?“ — Na to odpowiedziano: „Winien jest śmierci.“ Tedy plwali na oblicze Jezusa i poszyjkowali go, a drudzy policzkowali, mówiąc: „prorokuj nam Chrystusie, kto cię uderzył.“

Zszedłszy się do rady wszyscy arcykapłani z starszymi, związanego Jezusa przywiedli do Piłata, rządcy rzymskiego czyli starosty ziemi judzkiej. Nie weszli jednak na ratusz, aby się nie zmazać; wyszedł przeto Piłat na dwór i zapytał, co za żałobę przynoszą przeciw człowiekowi temu. Zaczęli na Jezusa skarżyć, mówiąc: „Tegośmy znaleźli odwracającego naród nasz i zakazującego dawać dani cesarzowi i mówiącego, że on jest Chrystusem królem.“ — Na to odrzekł Piłat: „Weźmijcież go i według zakonu waszego osądźcie.“ A gdy mu żydzi odpowiedzieli, że im się nie godzi nikogo zabijać, wtedy wszedł Piłat do ratusza, wezwał Jezusa przed siebie i zapytał: „Tyżeś jest król żydowski?“ A Jezus odpowiedział: „Królestwo moje nie jest z tego świata: gdyby królestwo moje było tego świata, toby się zastawiali słudzy moi, żebym nie był wydan żydom; lecz teraz królestwo moje nie jest z tąd.“ — Zapytał znowu Piłat: „Tożś przecie ty jest król?“ — Jezus odrzekł: „Jam się na to urodził i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego.“ — Po krótkiej przemowie wyszedł Piłat do żydów i rzekł: „Ja żadnej winy w nim nie znajduję“, lecz oni siląc się na wywody, mówili: „Wzrusza lud ucząc po wszystkiej judzkiej ziemi począwszy od Galilei, aż dotąd.“ Piłat usłyszawszy wyraz Galileję, zapytał Jezusa, jeśliby był człowiekiem galilejskim? i gdy zrozumiał, iż należał do władzy Herodowej, odesłał go do tegoż. Herod ujrzawszy Jezusa, uradował się bardzo, bo go od dawna chciał widzieć, dla tego, że o nim wiele słyszał, i spodziewał się, że cudo jakie przez Jezusa uczynione zobaczy. Pytał go tedy wielą słowy, lecz Chrystus ust nawet nie otworzył, dając tem poznać, że i słów tam szkoda, gdzie pożytku uczynić nie można. Wzgardziwszy przeto Jezusem i naśmiawszy się z niego, odesłał go nazad do Piłata. Ten wezwał znowu arcykapłanów przed siebie i rzekł do nich: „Przywiedliście mi tego człowieka jakoby lud odwodzącego, a oto ja pytając się przed wami, nie znalazłem w tym człowieku żadnej winy z tych, o których nań skargę kładziecie; toż i Herod nic nie znalazł, bom was do niego odsyłał; przetoż ukarawszy go, wypuszczę.“ — W święto wielkanocne zwykł był starosta wypuszczać pospólstwu jednego więźnia, którego chciano. Trzymano wtedy w więzach znacznego złoczyńcę, Barabasza, który popełnił mężobójstwo. Pragnąc Jezusa ochronić, zapytywał żydów po dwa razy, którego chcą, aby wypuścił na wolność? a oni odpowiedzieli, Barabasza, Chrystusa zaś żeby ukrzyżowano. Na powtórne zapytanie Piłata: „Cóż złego on uczynił?“ krzyczeli tem goręj

ciej: „ukrzyżuj go.“ Tak Piłat przeciśniony naleganiem żydów, kazał Jezusa ubiczować, poczem żołnierze uplotłszy koronę z ciernia, włożyli na głowę jego, naostatek



oblokłszy w płaszcz szkarłatny, wołali: „Witajże królu żydowski“, bijąc przytem w głowę i plując nań, naigrawali się jemu. Powtórnie wyszedł Piłat przed ratusz, i przedstawiał żydom Jezusa w cierniowej koronie. Na ten widok arcykapłani i ich służebnicy zawołali: „ukrzyżuj go, ukrzyżuj!“ — A gdy Piłat wyrzekł: „weźmijcież go sobie i ukrzyżujcie, bo ja w nim żadnej winy nie znajduję“, odpowiedzieli: „my mamy zakon, a wedle tego zokonu ma umrzeć, że się synem Bożym czynił.“ Gdy Piłat usłyszał te słowa, wszedł nazad do ratusza i zapytał Jezusa: „Zkądżeś ty jest?“ — Gdy Jezus nie dał odpowiedzi, rzekł Piłat: „nie mówisz ze mną? nie wiesz iż mam moc ukrzyżować cię, jak również mam moc wolnym cię uczynić.“ — Na to odpowiedział Jezus: „Nie miałbyś żadnej mocy przeciw mnie, gdyby ci jej nie dano. Przetoż który mię tobie wydał, większy grzech ma.“

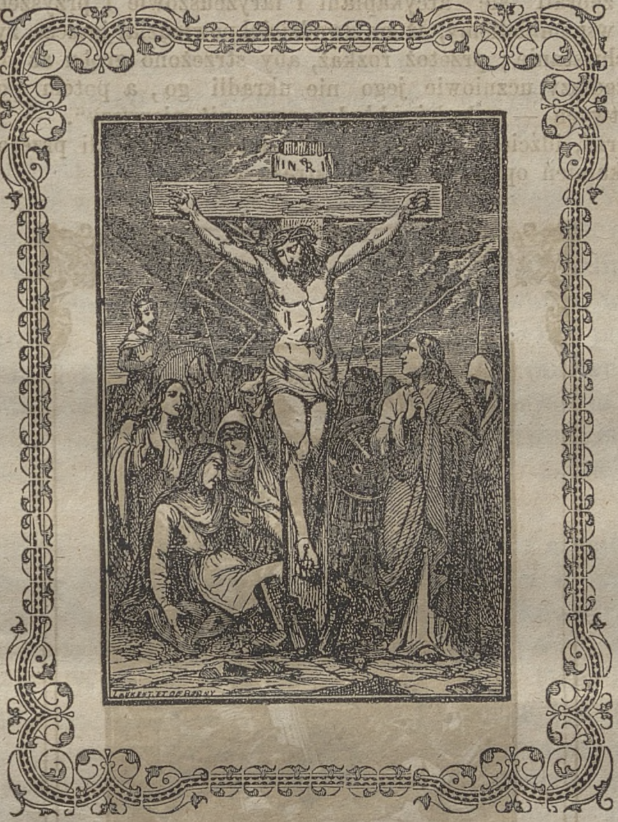
Odtąd Piłat starał się usilnie, aby Jezusa wolnym uczynił, lecz żydzi wołali, mówiąc: „Jeśli tego wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarskim; każdy bowiem, co się czyni królem, sprzeciwia się cesarzowi.“ — Piłat usłyszawszy te mowy, i widząc iż jego zabiegi nie odniosły skutku, przeciwnie większy rozruch się wszczynał, wziąwszy wodę umył ręce przed pospólstwem mówiąc: „nie jestem ja winien krwi tego sprawiedliwego; wy ujrzycie!“ Na co wszystek lud odkrzyknął: „Krew jego spadnie na nas i na syny nasze!“

Zasiadłszy teraz Piłat na stolicy sądowej, po przemówieniu jeszcze raz do arcykapłanów, wydał im Jezusa, aby był ukrzyżowany. Żołnierze zwlekli z niego porpurę i oblokłszy w zwyczajne odzienie, prowadzili na miejsce ukrzyżowania. A że u Rzymianów było zwyczajem, że winowajca musiał sam nieść narzędzie swej męki, przeto Jezus jako prawdziwy Izaak dźwigał drzewo, na którem miał być ukrzyżowany. Gdy w drodze pod ciężarem drzewa zaczął upadać, przymuszono człowieka Cyrenejczyka imieniem Szymona, aby niósł pospołu krzyż Jezusa. — Za Jezusem szło bardzo wiele ludu i niewiast, które go opłakiwali i lamentowali. Obróciwszy się Jezus do nich, rzekł: „Córki jerozolimskie, nie płaczcie nademną, ale same nad sobą i nad dziatkami waszemi płaczcie. Albowiem oto przyjdą dnie, w które mówić będą: szczęśliwe niepłodne, i żywoty, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły. Tedy poczną mówić górom: przywalcie nas, a pagórkom: przykryjcie nas; albowiem jeźli to na zielonem drzewie czynią, cóż na suchem będzie.“

Przyszedłszy na Golgotę czyli tak zwaną Kalwarję, mały pagórek niedaleko Jerozolimy położony, ukrzyżowali Jezusa, to jest, ciało jego zbite i poranione zostało rozciągnięte na drzewie, i grubemi gwoździami żelaznemi, wbitemi w ręce i nogi przytwierdzone do krzyża, poczem oprawcy podnieśli krzyż i wstawili go w dół w skale wykowany. Równocześnie z nim ukrzyżowano dwóch zbójców, jednego po prawicy, a drugiego po lewicy jego. Jezus patrząc litościwie na katów i nieprzyjaciół swych, przemówił: „Ojcze! odpuść im, bo nie wiedzą co czynią!“

Z rozkazu Piłata przebito u góry krzyża napis: „Jezus Nazareński, Król Żydowski“; przeciwko któremu napisowi powstali kapłani, mówiąc, iż Jezus nie jest królem żydowskim. Niemogąc wymódz zdjęcie tego napisu, zaczęli naigrawać się Jezusowi, wołając: „Innych ratował, a sam siebie ratować nie może; jeżeli jesteś królem izraelskim, zstąpże z krzyża, a uwierzymy w ciebie.“ I jeden z owych złoczyńców zawieszonych sromocił go, mówiąc: „Jeźliś ty jest Chrystus, wybawże sam siebie i nas.“ Na to ofuknął go drugi, mówiąc: „I Boga ty się nie boisz, będąc w temże

potępieniu. My sprawiedliwie, bo godną zapłatę za uczynki nasze odnosimy, lecz ten nic złego nie uczynił.“ Poczem rzekł do Jezusa: „Panie! pomnij na mnie, gdy przyjdziesz do królestwa twego.“ — „A Jezus mu odrzekł: „zaprawdę mówię tobie, dziś ze mną będziesz w raju.“



Pod krzyżem Jezusowym stały Matka jego, dwie Marje i Jan apostoł. Do Matki rzekł przeto Jezus: „Niewiasto, oto syn twój;“ a do ucznia: “Oto Matka twoja.“ W tym stała się straszna ciemność po wszej ziemi, która trwała przez trzy godziny. Około 9tej zawołał Jezus wielkim głosem: „Eli! Eli lamasabathani!“ to jest: Boże, Boże mój, czemuś mię upuścił.“ Potem widząc Jezus, iż się już wszystko wykonało, aby się ziściło pismo, rzekł: „Pragnę!“ A było naczynie postawione pełne octu; podano mu przeto gąbkę napojoną octem, którą gdy Jezus wziął do ust, rzekł: „Wykonało się,“ poczem zawoławszy głosem wielkim: „Ojcze! w ręce twoje polecam ducha mego,“ skłonił głowę i skonał. W tej chwili rozdarła się na dwoje zasłona kościelna od wierzchu aż do dołu, zadrżała ziemia i popękały skały, otwierając groby umarłych. Rotmistrz żołnierzy rzymskich będących na straży, ujrzawszy to, co się w około niego działo, przestraszył się niepomału i mówił do swoiah: „Prawdziwie, człowiek ten był synem Bożym.“

Ponieważ był to dzień przygotowania, przeto ażeby ciała przez sabat nie pozostawały na krzyżu, prosili żydzi Piłata, aby połamano golenia ich a potem zdjęto z krzyżów. Jakoż przyszli żołnierze i połamali golenia obu zbrodniarzom, widząc zaś Jezusa już umarłego, nie łamali goleni, ale jeden z żołnierzy włócznią otworzył bok jego, z którego natychmiast wytrysła krew i woda.

Gdy już był wieczór, przyszedł Józef z Arymatei, i śmiele poszedł do Piłata prosząc o ciało Jezusowe. I pozwolił Piłat. Szedł tedy Józef i zdjął ciało święte z krzyża, poczem z Nikodemem obwinęli w prześcieradła i złożyli do grobu umyślnie przygotowanego w pobliskim ogrodzie.

Nazajutrz zebrali się arcykapłani i faryzeuszowie i przyszedłszy do Piłata, mówili: „Panie, wspomnieliśmy, iż on zwodziciel powiedział jeszcze żyjąc, że po trzech dniach zmartwychwstanie; przetoż rozkaż, aby strzeżono grobu aż do dnia trzeciego, aby snadź przyszedłszy uczniowie jego nie ukradli go, a potem powiedzieli ludowi, że powstał zmartwych — a będzie błąd gorszy, niż pierwszy“. — Na to odrzekł im Piłat: „Macie straż, idźcie i strzeżcie jak umiecie“. Poszli przeto do grobu, który obwarowawszy i kamień opieczętowawszy, strażą go otoczyli.



Zbawiciel od piątku do niedzieli rano spoczywał w grobie. W niedzielę skoro świt powstało wielkie trzęsienie ziemi, bo anioł zstąpił z nieba, odwalił kamień, którym grób był przykryty, i usiadł na nim. Była to chwila zmartwychwstania Jezusa. — Tak spełniła się wielka tajemnica odkupienia: Jezus Chrystus przeszedł przez okropne męki śmierci, aby nas wybawić z grzechu pierworodnego.

Na tę pamiątkę obchodzimy Wielkanoc. Cieszcie się kochane dziatki w tym dniu razem z wszystkimi chrześcianami, pobieżcie rano do kościoła na resurekcję, a wróciwszy do domu, pożywajcie zdrowo z rodzicami święcone jajko.

O budowie ciała ludzkiego.

Najwspanialszem i najkształtniejszem dziełem rąk Boskich, jest człowiek. Ma on wprawdzie wiele podobnych własności, jak inne żyjące istoty; nawet inne zwierzęta w niektórych razach zdają się mieć przed nim pierwszeństwo. Tak zaraz po urodzeniu swem potrafią sobie zaradzić i nie tak długo potrzebują pomocy; wszystkie prawie zręczności należące do utrzymania ich życia, jakoteż skrzętność i zgrabność w używaniu wszystkich swych członków, przynoszą już z sobą na świat, jako też i znajomość wynajdywania posiłku nieszkodliwego. Wszelakoż ciało człowieka doskonalej jest ukształcone, jak ciało wszystkich innych jestestw; człowiek jest wytrzymalszym i może się do każdego klimatu przyzwyczaić; jest pojętniejszy i zdatniejszy do wykonywania wszelkich ciała poruszeń, i zmysły jego są delikatniejsze; sam tylko posiada pionowy kształt ciała i nosi głowę wzniesioną ku niebu, a oblicze jego jest wyrazem duszy. Mianowicie zaś o wiele przewyższa wszystkie inne zwierzęta rozumem i darem mowy; on jest panem ziemi, stworzony na obraz i podobieństwo Boga, jak mówi pismo święte. Skład człowieka stanowią ciało i kości.

Kości ludzkie są twarde, stałe, służące ciału za podporę i nadające skład i formę szlachetniejszym częściom. Kości są rurkowate, jak u nóg i rąk; płaskie, jak np. żebra, łopatki; sękowate, jak np. słup pacierzowy, do którego przymocowane żebra pokrywają wydrążenie pacierzowe (płuca). Wiele kości jest wydrążonych. Powierzchnie ich są delikatną obwiedzione błonką, której zranienie nader jest bolesne. Kości, za pomocą których ciało ludzkie się porusza, opatrzone są na końcach chrząstkami, które z niemi są połączone za pomocą więzów. Stawy mają kształt kapsuł, a ciecz, która się w nich formuje, służy do utrzymania giętkości. W ciele ludzkiem znajduje się przeszło 200 większych i mniejszych kości, co nie będzie się zdawało niepodobnem, przekonawszy się, iż np. czaszka sama składa się z 9, a twarz także z 9 rozmaitych części. — Kości dorosłego człowieka ważą jednę trzecią część całej ciężkości. — U małych dzieci są kości bardziej chrząstkowate i mogą z tego powodu łatwo doznać uszkodzenia, dla czego na nie pilną baczność mieć trzeba.

Zęby podobne są do kości. Jest ich u dorosłego człowieka 32, w każdej szczęce po 16, to jest, 4 przednie, 2 kły i 10 trzonowych. Używanie na przemian zbyt zimnych i zbyt gorących pokarmów i napojów, słodyczy, ostrych rzeczy, szczególnie zaś nieczystość, bardzo są szkodliwe zębom i często stają się przyczyną ich próchnienia i bolu.

Muszkuły (mięsnie) służą do władania ciałem, ściągają się i wyprężają z nadzwyczajną siłą.

Skóra jest zewnętrznem ciała pokryciem, porosła drobnemi cienkiemi włoskami, i składa się z trzech rozmaitych skórek.

Włosy są to cienkie, twarde, giętkie i elastyczne nitki rurkowate, napełnione pewnym sokiem, po którego wyschnięciu włosy siwieją, a nakoniec wypadają. Składają się one równie jak paznogcie z masy rogowej.

Krtań znajduje się tuż pod skórą na przodzie szyi. Jest to z wielu chrząstkowych pierścieni złożony kanał, służący do wciągania powietrza do płuc. W bliskości płuc obydwóch rozdziela się na dwa kanały, które znowu w płucach samych rozchodzą się w mnóstwo małych kanalików, rozprowadzających powietrze po całych płucach. — Tuż za kanałem oddechowym leży kanał pokarmowy. Ażeby pokarmy przypadkiem nie zabłąkały się do kanału oddechowego i nie wystawiały tym sposobem jedzącego na niebezpieczeństwo uduszenia się, zakryta jest krtań cienką, w kształcie serca i siodełka zakrzywioną chrząstką, która się podnosi i opada a tym sposobem otwiera i zamyka kanał oddechowy. Górny otwór krtani jest szczupły, podobny do szpary, przez którą gdy się wypuszcza powietrze, powstaje dźwięk, to jest głos.

Płuca są to dwa miękkie, gąbczaste ciała w kształcie ostrokręgu, zajmujące obydwie połowy piersi, mające związek z krtanią przez kanał oddechowy, a zatem z ustami. Płucami oddychamy i wyrabiamy głos: dla czego też wszystkie jestestwa, nie mające płuc, jak np. ryby, robaki, owady, żadnego głosu z siebie nie wydają. Przez wciąganie powietrza rozdymają się płuca i wydrążenie piersiowe rozprzestrzenia się; przy wypuszczaniu zaś powietrza płuca i piersi się ściągają.

Serce jest to wydrążone, z samych pasm mięsnych (muszkularnych) złożone ciało i zamknięte w worku sercowym obok lewych płuc. Wydrążenie serca przedzielone jest ścianą podłużną i poprzeczną na cztery mniejsze wydrążenia, których dwa nazywają się komórkami, drugie dwa przysionkami. Z tych komórek i przysionków wychodzą naczynia krwiste, któremi krew z serca płynie do najdalszych części ciała i znowu z tąd do serca powraca. Naczynia krwiste są dwojakie, a r t e r y e (tętnice), naczynia pulsujące, i w e n y, naczynia niepulsujące. Przez pierwsze krew z serca, to jest z punktu środkowego płynie do obwodu; przez drugie krew z obwodu powraca do środka, to jest do serca. Ten obieg nazywamy krążeniem krwi (cyrkulacją). Kurczenie się i rozprzestrzenianie serca sprawia drganie czyli bicie, i ile razy serce uderzy, tyle razy wypływa z niego krew ku obwodowi. — U zdrowego człowieka dzieje się to 60—80 razy na minutę. —Nie wszystka krew powraca do serca, albowiem pewne jej części odchodzą na wyżywienie muszkułów.

Krew jest źródłem życia ludzkiego i każdego ciała zwierzęcego najgłówniejszą podstawą. Dorosły człowiek ma jej 24 do 28 funtów. Krew właściwie żywi ciało; dobre i należycie strawione pokarmy dają wiele dobrej krwi, a poruszenie, praca i świeże powietrze krew odświeżają i polepszają. Z zastanowieniem lub zbytecznym upływem krwi zwykle ustaje i życie.

D. c. n.

Siostra miłosierdzia.

Do jak wysokiego poważania i zaszczytów przychodzą nieraz ludzie z pod słomianej strzechy i do tego z niezamożnego stanu, jeżeli sobie na to zasługują, posłuchajcie kochane dzieci o jednem zdarzeniu, które chociaż nie na naszej ziemi się stało, zawsze jest godne prawdziwego uznania i pamięci.

Ktoby był na przedmieściu św. Marka w Paryżu, niech idzie na jego cmentarz, a obaczy tam pomiędzy innymi pomnikami z prostego kamienia wyciosany nagrobek, na którym stoi następujący napis:

Siostrze Rozalii,
jej wdzięczni przyjaciele
bogaci i ubodzy.

Te piękne słowa służą pośmiertnej pamięci jednej zakonnicy, której imię do dziś dnia po całym Paryżu pełne jest rozgłosu. Ma ono znaczenie i dla ubogich ludzi, bo o niem mówią w różnych zakątach ogromnego miasta; pamiętają o niem nawet w pałacu cesarskim w Tuileriach; głośne ono i pomiędzy najznaczniejszymi ludźmi na przedmieściach i w mieście samem. Żeby też o zakonnicy po całem ogromnem mieście mówiono i śmierć jej obżałowywano? — to rzecz dziwna! — A tak jest, nie inaczej.

Są czasem ludzie, którzy koniecznie usiłują w życiu z jakiejś wrodzonej skłonności w sercu, nieść pociechę drugim i robić dla nich wszystko, do czego tylko siły pozwolą.

Owóż taką właśnie była owa czcigodna i wszędzie ceniona siostra miłosierdzia, która się po świecku Johanną Maryją Rendu nazywała. Była ona córką wieśniaka z pewnej wioski francuzkiej. Już dzieckiem będąc, z wrodzonego popędu i pobudki chodziła po wiosce, dopomagała ubogim, pocieszała strapionych i dzieliła się wszystkiem, na co ją tylko stać było. Dobroć u niej była tak wielką, iżby była własną koszulę ofiarowała, gdyby widziała była prawdziwą potrzebę. Ojciec nie mógł się dowoli nadziwować swojemu dziecięciu, takie to było dziwnie dobre i pobożne. Oddał więc niebawem Johasię, mając się lepiej — do klasztoru Urszulinek na wychowanie. W klasztorze okazywała tak wielką gorliwość w ćwiczeniach religijnych, że ją też zaraz jako nowicjuszkę prawdziwą uważano. A że potem koniecznie dla ubogich i chorych poświęcić się chciała, wstąpiła dla tego do nowo założonego klasztoru S i ó s t r ś w. W i n c e n t e g o a P a u l o w P a r y ż u. Ależ to było bardzo słabiutkie paniątko a obowiązki były bardzo trudne. Lecz gdzie jest silna i żelazna wola, to się wszystko zmoże, choćby było najtrudniejsze. To też siostra Rozalja (bo takie przyjęła imię klasztorne) mając zamiłowanie w chrześcjańskich uczynkach, z nadzwyczajnie wielkim mozołem nawykła do trudnej pracy, jakiej zakon jej wymagał. Nie za długo została najdzielniejszą i najwięcej zasłużoną zakonnicą w całem zgromadzeniu.

Nie więcej jak siedmnaście lat liczyła, gdy ją przeniesiono do jednego domu przytułku w Paryżu, gdzie z prawdziwą miłością w służbie Bożej poświęcała się dla chorych, a w kilka lat później w innym wsławionym domu przytułku została przełożoną. Tu miała swój pokoik, który w całym Paryżu dotąd słynie, a nie ma może ani jednego mieszkańca, któryby go nie znał. W nim też doczekała się śmierci na dniu 7. lutego 1856 roku.

Był to, jak powiadam, niezaprzeczenie najsławniejszy pokój w całem mieście, a w nim przebywała dobra, rozsądna i niezmordowana siostra Rozalja. Tu mógł wejść każdy, kto szukał pociechy, potrzebował wsparcia albo rady; tu szli wszyscy, którzy składali swoje dary z prawdziwej miłości chrześcjańskiej na uśmierzenie biedy i nędzy swoich bliźnich — a składali je w najlepsze ręce. Dla tego też siostra Rozalja rozdawała darmo lekarstwa, utrzymywała szkołę, w której ubogie dzieci nauczała, odwidzała chorych i rozdawała jałmużny. Była ona rzeczywistą patronką tej części miasta, matką dla całego Paryża.

Do niej przychodził wyrobnik, który szukał zatrudnienia; ojciec, który miał niegodziwego syna; matka, której córka wstąpiła na złą drogę. Dla wszystkich, gdy była jeszcze młodą i w późniejszym wieku, była jakby wyrocznią i opatrznością — dla każdego miała pomoc albo prawdziwą przynajmniej radę i pociechę. Nic tedy dziwnego, że ją prawie na rękach noszono a starzy i młodzi ją szanowali. Nawet i w czasach rewolucyj, kiedy robotnicy nie mieli zajęcia a drzwiami i oknami waliły się strapienia do domów, siostra Rozalja jednem słowem umiała zażegnać tę burzę i uśmierzyć wszystko. Wielom, oj wielom uratowała ona niejeden dzień życia, to też jej dom był jakby świątynia, a dla wszystkich z pewnością wszelką, którzy się w nim schronić chcieli — domem przytułku. Jej znaczenie było wielkie; nawet u monarchy francuzkiego Ludwika Filipa miała wielkie względy.

Gdy kto chciał osiągnąć nawet jaki urząd, udawał się do siostry Rozalii, a że ona nigdy zadania swojego życia pominąć nie chciała, musiała nieraz tłómaczyć tym, którzy w podobnym razie żądali jej przychylności, że ona nie jest ministrem ani żadnym dworzaninem.

Ale imię tej skromnej zakonnicy miało rozgłos po całej Francji, otwierało jej drzwi do sal, gdzie obradują ministrowie; słuchała ich obrad, do czego nikogo nie przypuszczano. Miała powierników we wszystkich przedsiębiorstwach, zakładach i publicznych urzędach, a komu dopomódz chciała, na jej polecenie otrzymywał natychmiast posadę. Wszyscy biskupi z Francji przychylali się jej prośbom; adwokaci godzili ubogich za darmo, gdy sobie tego życzyła; lekarze za trudy nie żądali ani grosza a pomimo tego najgorliwiej zajmowali się ubogimi chorymi, gdy siostra Rozalja im to zaleciła. Nawet i u wojska miała poważanie do tego stopnia, że ją sami oficerowie szanowali i byli dla niej grzecznymi. I monarchowie starali się siostrze Rozalii na różny sposób okazać swój szacunek, na jaki sobie niezmordowaną a cichą pracą dla dobra bliźnich zasłużyła. Karol X. dał jej znaczne sumy, aby niemi rozporządzała wedle upodobania. Królowa Marja Amalja, małżonka Ludwika Filipa, prosiła ją sam na sam w wielu wypadkach o radę.

W roku 1854 ku największemu zdziwieniu czcigodnej matrony odwidził ją sam cesarz Napoleon, który jej osobiście doręczył krzyż legii honorowej — a była to tak cenna oznaka, że jej najmocniej zmieszana siostra przyjąć nie chciała, najuniżeniej od niej się wypraszała, a która w tak wielkie wzruszenie ją wprawiła, że aż biedaczka zachorowała. Cesarzowa była razem z Napoleonem w odwidzinach i jej się to udało, że zdołała nakłonić siostrę Rozalję do przyjęcia medalu.

Prawie pięćdziesiąt lat, pomimo wielokrotnych słabości służyła swojemu zaszczytnemu a tak trudnemu powołaniu. Na kilka miesięcy przed śmiercią zupełnie ociemniała. Jeżeli ją ktoś nierozważnie pocieszał w tym stanie, zaraz mu odpowiadała: „Gdybym była przeczuwała, tobym była Boga najusilniej prosiła, aby mi był swoją łaskę w inny sposób wyświadczył.“

Niebawem pożegnała się słaba istota z tym światem, a w śmierci jej uczuł cały Paryż jakby publiczne jakie nieszczęście i zasmucił się głębokim smutkiem.

Tak więc ślicznie spędziła całe życie i na tak wielki szacunek i poszanowanie zasłużyła sobie osoba z kmiecego wyrosła stanu! Jestto dowód, do czego to często bez względu na stan i pochodzenie przy dobrych chęciach i silnej woli doprowadzić można.

Prawdziwa i czcigodna to była zakonnica z zaparciem siebie a z żywą miłością ku bliźnim; błogosławi ją też dotąd niejedna dusza. Oby i w naszym kraju znalazły się podobne istoty!

Józef Ch.

Ogrodnictwo.

(Ciąg dalszy.)

Uprawa gruntu i jego poprawa.

Jedną z najważniejszych i najpierwszych robót w ogrodzie, jest uprawa gruntu. Druga tuż za nią idąca, a czasami i pierwej się przedsiębiorąca, jest jego poprawa.

Przez uprawę chcemy mieć grunt spulchniony, pomieszany z nawozem doskonale, wystawiony na działanie słońca i wilgoci, to jest deszczów.

Poprawa ma na celu zmienienie własności ziemi. I tak jeśli grunt jest mokry, w którym za najmniejszym deszczem staje woda, i nieprędko wysycha (przez co korzonki roślin zasianych gniją, a następnie same rośliny słabną i w końcu obumierają), w takim gruncie poprawa jest pierwszą robotą. Przez nią to szkodliwość rzeczoną usunąć należy, czego dostępuje się przez odprowadzenie wody za pomocą rowów, które mogą być urządzone w różne sposoby.

Gdy zaś grunt jest zbyt lekki, suchy, piasczysty naprzykład, to przez domieszanie do takiego gruntu gliny i cokolwiek wapna, zmienia się znów jego własności, czyli grunt ten się poprawia.

Poprawa więc ma na celu, jak widzimy, zmienienie własności gruntu szkodliwych roślinom, na sprzyjające i odpowiadające ich potrzebie.

Uprawa dopełnia się w ogrodach przez kopanie, grabienie, gracowanie, czyli motykowanie i pielenie. To co na wielką skalę uskutecznia w rolnictwie pług, radło i brona, w ogrodach winny dopełnić rydel, motyka i grabie.

Przez kopanie dopełnia się najprzód spulchnienie ziemi, powtóre jej przewrócenie, przez które wierzchnią warstwę na spód, a spodnią na wierzch się wydostaje; po trzecie oczyszczenie z zielska i chwastów zarosłych.

Kopać więc należy tak, aby raz koło razu rydel w ziemię zapuszczać — następnie żeby kopanie jednakowo głęboko szło, to za każdą razą cały rydel w ziemię nogą wepchnąć należy, poczem zagłębiony tak rydel podnosi się wraz z ziemią, tę rzuca przed siebie, uderza w nią rydlem, aby się rozsypała i równo rozesłała; co powtarzając, całą kwaterę poruszy się doskonale i spulchni.— Uskuteczniwszy to, resztę dopełnia się grabiami.

Grabienie ma na celu, już tak spulchnioną i poruszoną rydlem ziemię wydostać i uwolnić od chwastów. W tym celu zaraz za kopaczami, jeden robotnik ma grabie i niemi doskonale gracuje, przez co jeszcze lepiej pozostałe bryłeczki rozkrusza i wyciąga zarazem zielsko, które następnie po wierzchu lekko grabiami się ściąga na większe kupki i wyrzuca po za kwaterę. Z tąd zwozi go się znowu taczkami, lub na noszach znosi do oddzielnego miejsca, naprzykład do dołu w każdym ogrodzie znajdującego się, lub składa na osobną kupę. Tym sposobem po zagrabieniu, kwatera cała zupełnie się wyrówna.

Mając już to, przystępuje się do robienia zagonków zwanych grzędami, co się uskutecznia za pomocą sznura w ten sposób: Zwykle do środkowej ulicy reguluje się kierunek grzęd — zazwyczaj prostopadle do niej, na jednym brzegu kwatery wtyka się kołek, na którym zahacza się sznur lub powróz. Ten kołek wbija się od brzegu kwatery tak daleko, jak szerokie chcemy mieć grzędy. Na przeciwległym brzegu kwatery, w takiej samej odległości od brzegu bocznego, wtyka się drugi kołek, i do niego przywiązuje drugi koniec sznura. Tym sposobem wyciągnięty sznur leży na ziemi i on nam wskazuje środek bruzdy. Ogrodowy lub ktoś zręczniejszy, po tym sznurze wydeptuje ślad, stawiając nogę przy nodze, który to ślad tak przedeptany raz lub dwa, jeżeli położenie jest suche, może zostać i stanowić bruzdę. Gdy zaś położenie jest wilgotne, i bruzda owa zarazem stanowić ma odciek dla wody, to po takiem przedeptaniu za pomocą

rydla ziemię z tej bruzdy na sztych jeden lub więcej, wyrzuca się na środek grzędy, przez co bruzda staje się czystą i w kształcie rowku. Ziemię na środek grzędy wyrzuconą, równa się następnie grabiami, i już grzęda taka do zasiewu jest zupełnie przygotowaną.

Tym sposobem całą kwaterę dzieli się na grzędy, a tak podzielona i wyrobiona przedstawia śliczny widok dla oka i jest sposobną do przyjęcia nasienia w swe łono. (D. c. n.)

ROZMAITOŚCI.

Święcone. Dawny to obyczaj naszego kraju Święcone — bogacz i ubogi mieć je musiał, bo była przypowiastka: Kto na Wielkanoc Święconego nie je, ten już zły chrześcianin.

Święcone wyprawiano dawniej z największym przepychem — np. mamy ze starych papierów opis Święconego u jednego rajcy miasta Krakowa, na którem się znajdował i sławny hetman Jan Tarnowski. Był tu między innemi przysmakami kołacz, mający 8 łokci obwodu, a na 2 piędzie gruby. Inny placek np. miał w środku sadzawkę z białego miodu; wyglądały z tej sadzawki rybki. Pan hetman podziwiał okazałość tej wystawy, jadł wszystkiego po trochu, popił nieco miodem, ale wina pić nie chciał, mówiąc: bodaj my go nie znali — wiele nam szkodzi ten trunek. Albo np. w Dereczynie u wojewody Sapiehy za panowania Władysława IV. króla, widziano na stole wśród święconego 12 jeleni, całkowicie pieczonych z pozłacanemi rogami; wyrażały one z 12 srebrnemi konwiami 12 miesięcy — na około było ciast 52 i 52 baryłek srebrnych, tyle ile tygodni w roku, — 365 babek i 365 gąsiorów, tyle ile dni w roku — 4 puhary srebrne, niby 4 pory roku, a dla czeladzi 8.760 kwart miodu, tyle ile godzin w roku.

Śmigust, śmigurst albo dyngus, był to podarunek, który w drugie święto Wielkanocne dawano; upominkiem tym były zwykle kwiaty. Damom po śmiguście młodzieniec mógł się różą przysłużyć. Przy tem chłopcy z dziewczętami wodą z nienacka się oblewali. — Początek tego zwyczaju jedni wywodzą z Jerozolimy, gdzie schodzących się i o zmartwychwstaniu Chrystusa rozmawiających, żydzi dla rozpędzenia wodą oblewali; inni odnoszą go do czasu wprowadzenia wiary św. do Polski, a szczególniej do Litwy, kiedy liczne tłumy przychodzące do chrztu, wodą na brzegu rzek lub jezior obficie skrapiano.

Łamigłówka czterosylabowa.

Otóż to zagadka taka:
Pierwsza z drugą jest śpiew ptaka
Który, gdy w polu zaśpiewa,
Każdy, na pewne wiosny się spodziewa.
Druga z trzecią, zwierzęta domowe,
Na zawołanie gosposi, iść zawsze gotowe,
Chodzące po podworcu z wodzem na czele
Każde gospodarstwo ma ich zwykle wiele.
Trzecia z czwartą jest to niziutka roślina,
Której ojczyzną las, czy to jedlina, sośnina,
Sporządzona na kwaśno, przysmak wyśmienity,
Całość zaś jest ziarnem, a z niego pokarm pospolity.

Rozwiązanie łamigłówki zawartej w „Opiekunie“ Nr. 14. — **Ta-tar-ka.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **K. Stupnicki.** Z drukarni M. F. Poremby.